

10.02.2011

”Jesień już panie a ja nie mam domu”. Eugeniusz Tkacyszyn-Dycki

---

autor: Sylwia Omiotek

Jeden z najważniejszych poetów pokolenia lat 60., jeden z nielicznych, którzy wypracowali własną, odrębną, natychmiast rozpoznawalną dykcję. Laureat Nagrody Literackiej Gdynia (2006 i 2009 rok) oraz nagrody Nike (2009 rok).

Jednym z głównych tematów poezji Tkacyszyna-Dyckiego jest egzystencjalna bezdomność. Tym bardziej odczuwalna, gdyż kontrastowana z obrazami rodzinnego domu i krajobrazami dzieciństwa – ścieżkami lubaczowskimi, cmentarzami z grobami rodzinnymi Dyckich i Hryniawskich. Miejsca bliskie poecie są naznaczone śmiercią, a przez to – samotnością. W latach 90. wyszedł tom Nenia i inne wiersze, w którym pojawiają się wątki rozwijane przez poetę w całej jego późniejszej twórczości. Jednym z nich jest polsko-ukraińska tożsamość, powodująca poczucie obcości. znowu przyjechałem w przemyskie pełne bogów polskich i ukraińskich rodzina kurczy się coraz bardziej a ja rozrastam w samotności jestem jak poganin który nie ma domu pośród swoich zmarłych dzień rozpoczynam od krzyku nieodrodny syn tych co poumierali Wólka Krowicka znajduje się kilka kilometrów od granicy z Ukrainą. Matka (tragiczna bohaterka tej poezji) rozmawiała z synem po ukraińsku i w rzeczywistości był to jego pierwszy język (literaturę polską poznał dopiero jako nastoletni chłopak). Stąd poczucie językowego wyobcowania i uzurpatorstwa, które wprawdzie poezji wyszło na dobre (Dycki szuka etymologii słów, świadomie archaizuje), ale rodziło cierpienie. Podmiot liryczny szuka własnej tożsamości, ale jest ona rozdarta, nieuchwytna. Gente Ruthenus, natione Polonus ledwie mogłem złożyć egzamin z gramatyki historycznej naprawdę z ledwością wysłuchałem zatem ile wlezie zgryźliwości moich profesorów lecz powiedz proszę który Dycki nie odebrał ich gdy długo chodził do lackich szkół i zimował chociaż innych przerastał w przemyskim natomiast nie taka znowu ze mnie głupia jucha: książek polskich nie czytam choć jest ich w domu kilka tysięcy wysłuchałem zatem impertynencji moich profesorów lecz powiedz proszę który Dycki nie odebrał ich dawniej kiedy nie dał się poinaczyć W poezji Dyckiego dużo jest choroby i śmierci, odchodzi rodzina, przede wszystkim matka cierpiąca na schizofrenię, umierają sąsiedzi i przyjaciele. Bohater liryczny nieustannie kroczy za jakąś trumienką, obcuje z umarłymi, przeżywa żałobę. Ten kondukt żałobny chodzi właśnie drogą lubaczowską między bliskimi poecie wioskami: Lisimi Jamami, Wólką Krowicką, Borową Górą, Krowicą Hołodowską. Tak jak gdyby już tylko cmentarze i groby były czymś trwałym i pewnym. Wiersze zamieniają się w nieustanną litanię, obłądną medytację, nieustannie wracając do siebie samych, przywołują te same obrazy i frazy. Powtórzenia, szyk, przestawny i archaizacja języka są znakiem rozpoznawczym poety.